Ner 13. 26 marca 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska. Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 2[illegible]
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów

Kilka studyów i szkiców z praktycznéj medycyny

skreślił

Dr. Władysław Rudnicki

Członek cz. i korespondent kilku Towarzystw lekarskich.

II.

Zapalenie oskrzeli ostre i przewłoczne

(*Bronchitis.*)

Z tablicą litograficzną.

(Ciąg dalszy.)

Z poprzedzającego opisu łatwo pojąć, że sprawa zapalna w dławcu nie anatomicznie, ale chemicznie tylko różni się od innych spraw zapalnych przebiegających w błonie śluzowéj przewodów oddechowych. Niepodobna wątpić, że ciecz, występująca tu z naczyń wraz z ciałkami krwi, ma własności chemiczne zgoła odmienne od zwykłego broczu krwi, wybitniejszą zaś jéj cechą jest własność ścinania się, krzepnięcia, a to nietylko w zetknięciu z powietrzem, lecz zgoła po za samym tylko obrębem naczyń, a nawet w samych naczyniach za życia. Obraz, jaki nam błona rzekoma przedstawia, łatwo pozwala pojąć sposób jéj powstawania, nie uciekając się wcale do owych przez Rindfleischa opisanych otworków, przez które mają się ciałka ropy przeciskać z wnętrza błony śluzowéj na zewnątrz. Otworkow tych nie dostrzegamy wcale, a gdyby nawet istniały, to tylko podrzędne mogą mieć ony znaczenie, jeżeli im takowego zgoła odmówić nie chcemy. Brocz i ciałka krwi możemy tu, jak to już uczyniłem, porównać do zawiesiny, która, wystąpiwszy na powierzchnię błony śluzowéj, krzepnie, nie zmieniając wcale swego histologicznego składu. Najpierw podnosi ona i oblewa sobą przybłonek, następnie wraz z ciałkami krwi wyprowadza na zewnątrz wszystkie stale śród błony śluzowéj istniejące ciałka, wreście w postaci zawiesiny, śród któréj same tylko ciałka ropne istnieją, dostarcza nowego materyału błonie rzekoméj. Prawdopodobnie warstwa błony rzekoméj, stykająca się z błoną śluzową, znajduje się w stanie płynnym, lub też wpółpłynnym, dozwalającym bezpośredniego zlania się z występującą daléj zawiesiną wysiękowa. Skoro zaś opór błony rzekoméj przeważy siłę podnoszącéj ją coraz wyżéj cieczy wysiękowéj, — wtedy ta ostatnia pozostaje śród błony śluzowéj, gdzie krzepnie, a przynajmniéj krzepnąć może tak samo, jak na jéj powierzchni.

Drugą, pod drobnowidem dostrzedz dającą się własnością cieczy wysiękowéj jest wpływ jéj niszczący na tkankę, która otacza, z wyjątkiem, jak się zdaje, ciałek krwi i komórek przybłonkowych. Widzieliśmy wyżéj, że błona śluzowa zniszczoną bywa niekoniecznie w błoniawie tylko *(diphtheritis)*, ale i w dławcu. Prawdopodobnie nawet owa niszcząca, żrąca (że się tak wyrażę) własność stanowi nietylko jednę z przeważnych, ale nieodłącznych zarazem cech wypociny dławcowéj. Obfitość istoty włóknikorodnéj *(fibrinogene Substanz)* w wypocinie, nie żrącéj jednak, oraz nie skłonnéj do wytwarzania grubych skrzepów, a występującéj bądź w postaci błon rzekomych, bądź też jako stężały naciek błony śluzowéj, cechuje owo zapalenie przewodów oddechowych, które do niedawna jeszcze nosiło nazwę dławcowego *(croupöse Bronchitis)*, które jednak, jak utrzymuje Lebert w najnowszéj swéj pracy dotyczącéj się tego przedmiotu (*Deutsch. Archiv f. klin. Medizin*, z końca r. 1869) nie ma nic wspólnego z dławcem, pomimo że sprawa zapalna (która tu według niego odbywa się najzupełniéj odpowiednio teoryi Cohnheima) wytwarza także rodzaj miękkich skrzepów otaczających ciałka ropne i przedstawiających się w postaci wałeczkowatych odlewów gałązek oskrzelowych, które sobą zapełniają. Wnosi też Lebert, ażeby zamiast dławcowém nazwać to zapalenie oskrzeli włóknikowém *(fibrinöse Bronchitis)*.

Główna anatomiczna różnica pomiędzy sprawą zapalną dławcową a t. zw. błoniawą (*diphtheritis)* zależała dotąd, jak wiadomo, na ropnistym nacieku całéj błony śluzowéj. Ponieważ jednak podobny naciek w pewnym stopniu znajduje się w każdém zapaleniu nieżytowém (przeważnie przy powierzchni błony), témbardziéj zaś w zapaleniu dławcowém, o czém już dawno wiedziano, przeto błoniawę tłumaczono sobie jako do nadmiaru posuniętą sprawę nowotwórczą *(Neubildungsprocess)* ropy, pochodzącéj oczywiście z ciałek tkanki łącznéj. Powodem do nadania zapaleniu tego rodzaju nazwy zapalenia błoniastego *(inflammatio membranacea)*, jako odróżniającéj go od dławca, nazwanego zapaleniem nibybłoniastém *(inflammatio pseudomembranacea)*, była występująca w skutek téj niemocy błonka wątła, pulchna, miękka, czerwonawo lub zielonawo zabarwiona, która nietylko na powierzchni błony śluzowéj się sadowi, ale w głąb jéj sięga i jak najściśléj z samą tkanką téjże błony połączoną zostaje. Oddawna jednak znaną było rzeczą, że owa błonka nie stanowi bynajmniéj szczególnego, odrębnego utworu, jak się to na pozór wydaje, ale jest tylko najwybitniejszym wyrazem zmiany saméj błony śluzowéj, słowem, że owa błonka stanowi tylko pewną warstwę przeistoczonéj, zniszczonéj błony śluzowéj. Dla tego téż otrzymała ona nazwę strupa błoniawowego *(diphtheritischer Schorf)*, oznaczającą owo *caput mortuum*, które musi z czasem odpaść i nie może już nigdy wrócić do stanu prawidłowego. Wyraźna linia graniczna, jak opowiada Rindfleisch, martwą tkankę od żyjącéj oddziela. Liczne atoli włókna tkanki łącznéj i sprężystéj, liczne gałązki uciśnionych poprzednio od wypociny naczyń, w których pod wpływem tego ucisku krążenie krwi musiało być zatamowaném, liczne wreszcie włókna nerwowe, przechodzące z tkanki zdrowéj do martwéj, na miejscu ją utrzymują, dopóki pod wpływem sprawy rozpadowéj same ostatecznie nie zniszczeją i wraz z owém *caput mortuum* nie odpadną. Na miejscu zniszczonéj błony tworzy się wtedy blizna.

Dotychczas nie miałem jeszcze sposobności badać samemu błoniawę w przewodach oddechowych. W błonie śluzowéj pęcherza atoli obraz drobnowidowy téj sprawy, z wyjątkiem obfitszego tu rozpadu ziarnistego zarówno samego wysięku, jak nasiąkniętéj tkanki, niczém się prawie nie różni od obrazu, jaki widzieliśmy w dławcu, który, jak z powyższego widać opisu, nie ogranicza się na saméj tylko powierzchni błony śluzowéj i pod względem anatomicznym różni się widocznie chemicznym tylko składem wypociny od innych zapaleń. W ostatnich szkicach swoich o zapaleniu *(Medizinische Jahrbücher - Beilage zum Wochenbl. der k. k. Gesellschaft der Aerzte in Wien* — XVIII. Bd., IV. u. V. Heft, 1869. S. 21—22) Billroth zwraca przedewszystkiém uwagę na to, że i w niektórych innych sprawach zapalnych, daleko mniéj niebezpiecznych od dławca, rodzaj krzepnięcia, czyli, że się tak wyrażę, krzepliwości *(Gerinnungsfähigkeit)* wypociny miewa miejsce. „Sama „tkanka w takim razie (powiada on) zupełnie

„przesiąka pewną stężałą istotą, tak dalece, że „dzisiejsi uczeni uznają, iż w błonach włóknikowych (*Faserstoffmembranen*) nie same tylko włókna skrzepu otaczającego komórki nadają jéj owę „tęgość, którą zwykle posiada, ale że same ciałka (*das Protoplasma selbst*) zostają chemicznie zmienione w taki sposób, że przybierają własności podobne do własności włóknika. Skoro raz „tkanka przejdzie w ów stan stężenia, co prawdopodobnie następuje w ten sposób, że pod wpływem nieznanych nam dotąd przyczyn, wytworzy się właśnie tyle istoty włóknikorodnéj i zamieniającéj się we włóknik, „ile jéj potrzeba do wydania włóknika, — w takim razie oczywiście dalsza wędrówka ciałek ropnych w wysokim stopniu utrudnioną zostaje; „ponieważ zaś jest rzeczą arcy-prawdopodobną, „że i ściany naczyń krwionośnych w ten sam stan „przechodzą, przeto i przepacanie się ciałek ropnych (krwistych) musi być mniéj lub więcéj „powstrzymaném. Powszechnie znane doświadczenia jak najzupełniéj przemawiają za tém. Jeżeli „w skutek skaleczenia, lub t. p. obrażenia tkanki, „ulegnie ona takiemu naciekowi, — w takim razie „na powierzchni rany niema dostatecznego ropienia; „daje się tylko dostrzegać wydzielina surowicza, „przyczém rana przybiera barwę żółtawą i wejrzenie takie, jakby powleczona była skrzepami. „Równie też w sprawach błoniczych (*diphtheritische Processe*), dotykających błony śluzowe, ropa „oczywiście dla tego się nie wydziela, że tkanka „nadto jest stężała, aby pozwolić ciałkom ropnym „dostać się na powierzchnię. Ponieważ jednak „w tym nawet stanie krążenie krwi rzadko kiedy „zupełnie zniesioném zostaje, przeto też znaczna „ilość stopionych części składowych owego nacieku wraca napowrót do naczyń krwionośnych „i limfatycznych, — gdy przy innych warunkach „owe części składowe przez powierzchnię błony „lub rany mogłyby dostać się na zewnątrz; przeszedłszy zaś do obiegu krwi, wywołują owę gorączkę dochodzącą w podobnych przypadkach „do tak wysokiego stopnia, lub też zakażenie zgnile, połączone z szybkim upadkiem sił.

„Że owe stężałe nacieki, równie jak błonki włóknikowe, mogą się znowu rozdzielić i stopić, jest „rzeczą znaną oddawna, jakkolwiek zagadkową „jeszcze pozostaje sprawa chemiczna „w podobnéj przemianie nieunikniona. „Zagadka ta nie stanowi bynajmniéj słabéj strony wyłącznie histologii patologicznéj; równie zagadkowym jeszcze jest rozwój zarodka, skoro „zwrócimy uwagę na komórkę, jako jeden ogólny „pierwiastek, z którego jednak tak rozmaite rozwijają się tkanki. Dokładniejsze téż tylko zbadanie chemii rozwoju zarodka może nam być pomocném do rozwiązania i powyższych zagadek“.

Przytoczyłem tu w całości prawie zdanie Billrotha, które — o ile mniemam — tak ściśle przypada do sprawy, o któréj mowa, że chyba to jedno tylko możnaby tu dodać, iż na polu praktyki lekarskiéj pozbycie się uprzedzenia, iż dławiec n. p. jest chorobą miejscową, i działanie lecznicze ogólnemi, nie zaś przeważnie miejscowemi środkami, stósownie do skutków, jakie wyda, może także rzucić pewne światło na niemoc, któréj istoty ostatecznie szukać musimy nie na stole sekcyjnym i pod drobnowidem, ale w pracowni chemicznéj! Ośmieliłem się już mówić o tém w jedném z moich studjów, szczęśliwy, że mi się zdarzyła sposobność dopełnienia w tém miejscu brakujących tam badań anatomicznych. (C. d. n.)

Sprawozdanie sądowo-lekarskie

o stanie cielesnym i umysłowym

BARBARY UBRYKÓWNÉJ

skreślił **Dr. L. Blumenstok**

Docent Uniw. Jagiell.

(Ciąg dalszy.)

Tyle co do epoki, którą Barbara przepędziła w zamknięciu. Z dniem 21 lipca 1869 rozpoczyna się 4ty okres jéj życia, okres najważniejszy dla lekarzy sądowych, ponieważ odtąd podania nasze opierać możemy bądź na datach dostarczanych przez komisyę sądową, bądź na własnych spostrzeżeniach.

Według protokółu, spisanego w dniu wzmiankowanym w klasztorze na Wesołéj, komisya sądowa „zastała Barbarę w celi 7 łokci długiéj, a 5 „łokci szerokiéj, odpowiednio wysoko sklepionéj

„bez pieca. W środku ściany najwęższéj, drzwiom „przeciwległéj znajdowało się okno zamurowane „tak, że przez małą szczelinę przechodzi trochę „światła, lecz tylko tyle, że do rozświecenia celi „i do rozeznania przedmiotów w niéj się znajdujących nie wystarcza. W rogu obok okna znaleziono barłóg drobniuteńki i na sieczkę starty; „w ścianie przeciwległéj we framudze półokrągłéj „znajduje się wychodek nie pokryty, średnica „otworu górnego tegoż wychodka wynosi 9 cali „wied., otwór zaś ścieka lejkowato do sąsiedniéj „kloaki. Podłoga drewniana brudna, pokryta barłogiem roztartym. Zresztą nie znaleziono innych „sprzętów, ani téż strzępów ze szmat. Cela znajduje się na pierwszém piętrze, między wychodkiem wspólnym a celą Nr. 40 oznaczoną; jest „ona zaopatrzoną dwojgiem drzwi: pierwsze zewnętrzne nie mają żadnego otworu, drugie zaś „wewnętrzne mają w środku otwór opatrzony zasuwą drewnianą, obecnie przybitą. Po otworzeniu „tych drzwi zapartych na skobel, kołkiem zatkany, uderzyła najprzód woń zgnilizny i w ciemności obok drzwi ujrzano istotę żywą bez najmniejszego okrycia, skuloną w kuczki, brudną, z głową krótko ostrzyżoną; ciało zaś przedstawiało „istny szkielet, poobijany zapewne przez tłuczenie „się po ścianie. Jedzenie w celi znalezione składało się z dwóch miseczek glinianych, nie obejmujących nawet kwaterki, a w jednéj z nich „znajdowały się karpiele, w drugiéj płatki z ciasta, — jednak bez łyżki, — i bez takowéj téż „istota owa spożyła strawę; o odebranie miseczek „sama prosiła. Na pytania sędziego odpowiadała, „jak następuje:

„Pytanie: Kobieto, jak się nazywasz?
„Odpowiedź: Barbara Ubryk.
„Pyt. Co ty tu robisz?
„Odp. Dobrodzieju, już będę posłuszną.
„Pyt. Dlaczego tu siedzisz?
„Odp. Bo mnie zamknęli.
„Pyt. Za co tu siedzisz?
„Odp. Bo ja jestem grzesznicą, popełniłam grzech „nieczystości; ale ony to są anioły (szyderczo); „ony to czyste, no, no, wiem ja wszystko: ony „mówią, że ja waryatka.
„Pyt. A długo tu siedzisz?
„Odp. O dużo, dużo lat.

„Podaną sobie koszulę i habit Barbara natychmiast sama bez cudzéj pomocy włożyła. Na widok „zakonnic i ks. spowiednika okazywała jawne oburzenie, używając przytém słów najobelżywszych. „Na widok ks. biskupa i na przedstawienie sędziego, że biskup może jéj los polepszyć, odrzekła „chwytając oburącz krzyż jego złoty: „To ja będę ten krzyż śty całować; (śpiewając) krzyżu „święty, krzyżu święty; — Dobrodzieju, przeprowadzisz mnie do celi, lub do grobu, bo tu jest „grób prawdziwy“. Obecność tylu osób płci męskiéj obudziła w niéj zmysłowość do wysokiego „stopnia“.

D. 22 lipca 1869 r. komisya udała się powtórnie do klasztoru, przybrawszy tą razą dwóch lekarzy, a mianowicie lekarza ordynującego w zakładzie obłąkanych, Dra M. Jakubowskiego i sprawozdawcę. Zastano Barbarę w celi innéj, jasnéj, wybielonéj, czystéj, w któréj znajdowało się łóżko usłane. Barbara jednak kuczała w kącie, mając na sobie koszulę i habit w pewnym nieładzie; sama była umytą, a włosy miała krócéj strzyżone niż dnia poprzedniego.

Po obnażeniu Barbary ze szat wspomnionych, przedstawiała badana budowę ciała kształtną, wzrost średni, głowę małą, po bokach nieco spłaszczoną, a ku górze nieco śpiczastą, z włosem kasztanowatym, rzadkim, oczy piwne, twarz głupkowatość bardzo zadawnioną zdradzającą, gęstemi zmarszczkami pokrytą; ciało jakkolwiek wiotkie i nędzne, przecie nie zupełnie wyniszczone. Śladów obrażenia niema, a zmiana powłoki pośladkowéj i kolanowéj na ciemniejszą od reszty powłok pochodzi oczywiście od długiego siedzenia i klęczenia. Dokładniejszego badania nie uskuteczniono dla braku czasu. Pod względem stanu umysłowego lekarze zadawali choréj różne pytania, jużto do przeszłości, jużto do stanu obecnego się odnoszące. Na pytania te badana każdą razą dość szybko i bez zastanowienia się odpowiadała, ale nigdy do rzeczy, a odpowiedzi te, nie będące w związku z pytaniami, zdradzały w ogóle przeważną zmysłowość pod względem płciowym. Zachowanie się jéj, z razu spokojne, stało się burzliwém przy zbliżeniu się więcéj osób, zwłaszcza sióstr zakonnych. Na widok mężczyzn zaczęła śpiewać bardzo prędko: „Chłopy moje chłopy“, a zobaczywszy psa, wołała: „Duchu święty, daj mi całusa“. Późniéj posunęła się na kuczkach do jednego z mężczyzn, a spozierając na okolicę części płciowych, rzekła, składając ręce jak do modlitwy, z rozrzewnieniem: „Ja nie będę godną dostąpić tego szczęścia“..... Gdy jéj lekarze polecili zdjąć ubranie, uczyniła to z szybkością, wystawiając oraz części płciowe w mniemaniu, że się ją wzywa do spółkowania.

Po tém pierwszém, wcale nie wyczerpującém badaniu, wzmiankowani dwaj lekarze oświadczyli, że, jakkolwiek już wynik tego badania przemawiać się zdaje za obłąkaniem przechodzącém w głupotę, to jednakowoż za stanowczém orzeczeniem o stanie cielesnym i umysłowym Barbary U. wstrzymują się do czasu późniejszego, a to z powodu, że badanie stanu umysłowego wymaga dłuższego spostrzegania, przedstawiając oraz potrzebę przeniesienia choréj do tutejszego zakładu obłąkanych, co bez uszczerbku dla jéj zdrowia zaraz uskutecznić można.

Na zapytanie zaś uczynione przez pp. sędziego śledczego i prokuratora, czy Barbara U. dotych-

czas była stósownie lub niestósownie pomieszczoną, podyktowali do protokółu, co następuje:

„Komórka, w któréj Barbarę U. znaleziono, „pod względem obszerności byłaby dla jednéj oso„by dostateczną i stósowną; gdy atoli z powodu „zamurowania okienka przystęp światła, a co wię„ksza przystęp powietrza był jeżeli nie zupełnie „uniemożebniony, to przynajmniéj znakomicie utru„dniony; gdy nadto komórka ta nie była ani od„wietrzaną, ani odwanianą z cuchów stolcowych, „które do dziś dnia, pomimo odwietrzania przez „całą dobę, jeszcze dotkliwie czuć się dają; gdy „wreszcie komórka przez lat 20 nie była ogrze„waną: — z tych względów pomieszczenie Bar„bary U. uważać musimy ze stanowiska hygienicz„nego jako najniekorzystniejsze, i nie ulega naj„mniejszéj wątpliwości, że stosunki podobne zdol„ne są oddziaływać jak najniepomyślniéj nie tylko „na stan fizyczny osoby przez lat kilkanaście „wśród nich żyjącéj, ale nawet pomimo znanéj „wielkiéj odporności chorych na umyśle przeciw „szkodliwościom zewnętrznym, wywierać musiały „wpływ szkodliwy i na stan umysłowy badanéj, „a przynajmniéj wszelkie polepszenie uczynić nie„podobném. Nadto namieniamy, że podobne opi„sanym stosunki hygieniczne zdołałyby człowieka „zupełnie zdrowego na umyśle w przeciągu lat „kilku, a tém bardziéj kilkunastu przyprawić o „utratę rozumu i władz umysłowych."

(C. d. n.)

Wyciągi z pism lekarskich.

Prof. L. Hermann w Zürichu: O szkodliwości zimnego napoju przy rozgrzaném ciele.

Ażeby drogą doświadczenia stwierdzić, o ile zimny napój wpływa na ustrój, wstrzykiwał H. wodę lodową za pomocą cewnika gardzielowego do żołądka psom i kotom uśpionym za pomocą morfiny i przekonał się, że parcie ościenne w tętnicy udowéj zwiększało się o 25 — 30 m. m. kolumny rtęci. Ponieważ jednak pokazało się, że w skutek nagłego wstrzyknięcia zimnéj wody do żołądka zmienia się sposób oddychania, zatruwał zwierzęta za pomocą kurary i wzniecał jednostajne sztuczne oddychanie, a wtedy po wstrzyknięciu wody lodowéj parcie ościenne podnosiło się w tętnicy udowéj stale w przeciągu kilku sekund prawie do podwójnéj wysokości. Tętno nie przyspieszało się, liczba oddechów nie zmieniała się, a po wstrzyknięciu wody ciepłéj parcie w tętnicy udowéj było niezmienne, co jest dowodem, że zwiększenie parcia ościennego po wstrzyknięciu wody zimnéj polegało wyłącznie na nagłém zwężeniu się tętnic żołądka i trzew przyległych. H. dochodzi na podstawie tych doświadczeń do następujących wniosków: Niebezpieczeństwo zimnego napoju polega na zwiększeniu parcia krwi w tętnicach, jest jednak nieznaczne z powodu możności wyrównania tego parcia za pomocą głębokich ruchów wdechowych, a staje się istotném a) jeżeli parcie krwi w tętnicach jest już znacznie zwiększone, jak przy wykonywaniu silniejszych ruchów, wzruszeniach umysłowych, lub w przeroście serca; b) jeżeli tętnice są schorzałe, lub istnieją sprawy chorobowe, które mogą się spotęgować już przez nieznaczne powiększenie parcia ościennego w tętnicach; wreszcie c) jeżeli zwiększone parcie nie może się wyrównać zapomocą głębokich ruchów oddechowych.

(*Pflüger's Archiv*. 1870. 1.)

Korcz....

Snellen: Kierunek głównych południków w oczach niezbornych.

Główna trudność przy oznaczeniu niezborności *(Astigmatismus)* pochodzi z tąd, że równocześnie odpowiedzieć potrzeba na dwa pytania, a mianowicie: jaki jest kierunek południka najmniejszéj i największéj krzywizny, a zatém jaki kierunek winna mieć oś szkła walcowatego; a powtóre jaki jest stopień niezborności, czyli jak mocném musi być to szkło walcowate? W zastósowaniu praktyczném zasługuje ta metoda badania na pierwszeństwo, która każde z tych dwóch pytań rozwięzuje osobno. Najprzód należy oznaczyć kierunek południka największéj i najmniejszéj krzywizny, a to udaje się najlepiéj, gdy oznaczymy, w jakim kierunku przebiegające linie proste oko badane widzi najwyraźniéj. Statystyka nie rozstrzygnęła dotąd pytania, w którym kierunku przebiega zazwyczaj południk najmocniejszéj krzywizny. Wypadki, które otrzymał Donders, pouczają, że południk najmocniejszéj krzywizny nierównie rzadziéj idzie w kierunku poziomym, aniżeli w pionowym. Nagel natomiast znalazł, że w niezborności niedomiarowéj *(Astigmatismus myopicus)* południk najmocniejszéj krzywizny ma zazwyczaj kierunek mniéj więcéj poziomy, podczas gdy w niezborności nadmiarowéj rzecz ma się najczęściéj wprost odwrotnie. W celu rozstrzygnięcia téj wątpliwości zestawia Snellen przypadki niezborności badane od 1864 do 1868 roku, dodając, że dla pewności te tylko z nich uwzględnił, w któ-

rych szkła walcowate rzeczywiście wzrok poprawiły. Pomijając inne przez autora podane wypadki, zapisujemy tutaj tylko główne i najważniejsze. Z 472 ócz niezbornych miał południk największéj krzywizny kierunek pionowy w 238 oczach t. j. 50.5%, kierunek poziomy w 43 oczach t. j. 9·0%, jakikolwiek inny w 191 oczach t. j. 40· 5%. Pomiędzy 472 zestawionemi oczami miało 266 niezborność niedomiarową, a w tych miał południk najmocniejszéj krzywizny kierunek pionowy 135 razy t. j. 51%, kierunek pionowy 27 razy t. j. 10%, kierunek jakikolwiek inny 104 razy tj. 39%. Nie zachodzi zatém znaczniejsza różnica co do kierunku południka najmocniejszéj krzywizny między oczami nadmiarowemi i niedomiarowemi. Szkła walcowate poprawiają znacznie bystrość ócz niezbornych, ale tylko w połowie przypadków osiągnąć można prawidłową bystrość wzroku. Na 278 osób, którym szkła walcowate przepisano, było 87 kobiet, a 191 mężczyzn. Uderzająco częste położenie południka największéj krzywizny w kierunku pionowym wywodzi autor z wpływu, jaki na krzywiznę rogówki wywiera ucisk powiek i popiera to przypuszczenie spostrzeżeniem, że w kilku przypadkach wrodzonego opadnięcia powieki górnéj znalazł wyraźną zmianę w krzywiźnie rogówki. Inną przyczynę niezborności można zdaniem autora upatrywać w działaniu mięśni ocznych; czyż np. słabsze stosunkowo rozwinięcie mięśnia prostego górnego i dolnego aniżeli wewnętrznego i zewnętrznego nie miałoby, podczas gdy oko jeszcze rośnie, dać powodu do mocniejszego zakrzywienia rogówki w kierunku poziomym? Pod tym względem uznaje autor za ważne spostrzeżenie Manhardta z Hamburga, że niezborność pojawia się często w towarzystwie niedowładności *(insufficientia)* mięśni prostych wewnętrznych. Niedowładności niepodobna uważać za następstwo niezborności, natomiast prawdopodobniejszą jest rzeczą, że w skutku mocniejszego ucisku mięśni na jednę powierzchnią rosnącéj jeszcze gałki ocznéj powstaje na téj powierzchni mocniejsza krzywizna rogówki. Autor rozpoczął niedawno oznaczać ruchomość oczu niezbornych w różnych południkach i ma nadzieję, że wkrótce będzie mógł ogłosić wypadki tych poszukiwań.

(Archiv. f. Ophth. XV. B. II Abth. 1869).
R.

Dr. Hermann Hager: Dochodzenie czystości chloralu.

Chloral podobnie jak chloroform zanieczyszczony bywa w rozmaity sposób, a każdy lekarz powinien znać dokładnie cechy, za pomocą których zapewnić się może o czystości przetworu, zanim go poda choremu.

Według H. wodnik chloralu winien być bezbarwny, oddziaływać obojętnie, rozpuszczać się łatwo w wyskoku i w półtoracznéj ilości wody, ogrzewany na łyżeczce srebrnéj nad płomieniem wyskokowym nie zapalać się i nie pozostawiać osadu. Czysty wodnik chloralu nie zabarwia kwasu siarkowego (SO_3) cisawo, wrzucony do zgęszczonego ługu potasowego rozpuszcza się natychmiast, burząc silnie, a na dnie naczynia zbierają się krople chloroformu. Rozczyn wodny nie mąci się po dodaniu azotanu srebrowego lub nadmanganianu potasowego, a zaprawiony amoniakiem odkwasza rozczyn azotanu srebrowego, przyczém powstaje ładne zwierciadło srebrne.

(Pharmac. Centralhalle 2. 1870).

Korcz....

Sprawozdania z posiedzeń
towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Towarzystwo naukowe krakowskie.

Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich.

Posiedzenie z dnia 12 marca 1870 r.

Treść: I. Zaproszenie na zjazd naukowy międzynarodowy do Antwerpii. II. Alth: Wyrazownictwo mineralogiczne polskie. III. Nadesłany dodatek do rozprawy matematycznéj prof. Wł. Zajączkowskiego.

I. Z Antwerpii przesłano do towarzystwa naukowego odezwę zapraszającą do spółudziału w zjeździe naukowym międzynarodowym, mającym się odbyć w sierpniu r. b. w mieście przerzeczoném i zajmować przedmiotami z zakresu jeografii, kosmografii, etnografii i wiadomości handlowych.

Pobudką do tego zebrania, nazwanego: *Congrès international pour le progrès des sciences géographiques, cosmographiques et commerciales,* jest uroczyste odsłonienie posągów, którémi mieszkańcy miast Rupelmonde i Antwerpii uczcić postanowili zasługi swych ziomków, znakomitych jeografów Gerarda Mercatora i Abrahama Orteliusa. Przewodniczący Oddziału rektor Skobel, zawiadamiając o tém zaproszeniu grono spółtowarzyszy, odczytał także niektóre z pytań, wskazując bliżéj kierunek i osnowę rozbiorów, któremi się zajmować zamierza wzmiankowane zgromadzenie naukowe, wykluczające z góry, wedle artykułu 6go regulaminu, wszelkie rozprawy nad religią i polityką obecną. Odnoszą się ony głównie do rozkrzewiania najlepszych sposobów i do jak największego rozszerzenia nauki jeografii, zwłaszcza w jéj zastósowaniu do wielkich przedsiębiorstw i stosunków handlowych i do podniesienia powszechnéj pomyślności.

Z dziedziny kosmografii mają być roztrząsane przedmioty co do zgodzenia się na jeden główny południk, co do badań nad głębokością i ciepłotą

cóżnych warstw morza, nad warunkami życia zwierzęcego według różnéj głębokości, nad prądami podmorskiemi, nad wysokością fal, kierunkiem wzbierania wód, szczególniéj na oceanie spokojnym i atlantyckim i nad wielu innemi jeszcze zjawiskami dostrzeganemi na różnych wodach. Co do lądów poruszone są szczegóły dotyczące średniéj grubości pokładów według położenia jeograficznego, sposobu najpewniejszego ich oznaczenia i t. p.

Z etnograficznéj dziedziny mają być wzięte pod naukowy rozbiór wypadki umiejętnych doświadczeń nad początkiem człowieka, nad naukowém uprawnieniem zdań orzekających o różnych stopniach wyższości lub upośledzenia ras ludzkich, nareszcie dzisiejszy tychże rozdział jeograficzny ze wskazaniem dążności niektórych z nich do wyparcia innych.

Gdy prezes Majer wyjaśnił, że ogłoszone pytania według programu wskazują tylko tymczasowo kierunek ogólny obrad, nie mających się atoli do nich wyłącznie ograniczać, i że owszem wzywane są tak ciała naukowe, jak pojedynczy zwolennicy wzmiankowanych nauk, aby pod tym względem podawali ciekawe szczegóły i ważne zadania w odezwie pominięte; oświadczył prof. Karliński, iż jednėm z ciekawych zagadnień tego rodzaju byłyby poszukiwania co do różnéj przepuszczalności warstw dla owadów napowietrznych.

Przewodniczący wyraził nakoniec w imieniu zarządu żal, iż towarzystwo naukowe nie ma do rozporządzenia funduszu, którymby wyprawić mogło kilku swoich członków na ten Zjazd międzynarodowy; że ograniczyć się przeto winien do zawiadomienia o nim spółtowarzyszów w nadziei, że może który z nich znajdzie sposobność i środki do zastępowania naszego ciała naukowego na mającém się odbyć zgromadzeniu w Antwerpii *).

II. Stósownie do uchwały zapadłéj na posiedzeniu poprzedniém rozpoczął prof. Alth poddawać pod ocenienie Oddziału wyrazownictwo polskie mineralogiczne po uczynieniu wstępnéj uwagi nad potrzebą uzupełnienia i zmiany dawniejszego wedle nowszych postępów i poglądów umiejętności, którym dzieła polskie starsze, jak np. Drzewińskiego wyszłe w r. 1816, zadość uczynić nie zdołają. Wziąwszy więc wykładający za podstawę wydaną przez siebie mineralogię, brał pod rozwagę nazwy naukowe, a mianowicie naprzód podział główny własności na: postaciowe, fizyczne i chemiczne, następnie wyłuszczał szczegółowe. Orzeczenie stanowcze nad niektóremi, np. co do tego, czy lepszy wyraz spójność czy skupienie, do oznaczenia tego, co po łacinie zwiemy *cohaesio*, odroczono aż do głębszego nad rzeczą zastanowienia się znawców. Z kolei zajmowano się wyrazami oznaczającemi własności inne fizyczne, nareszcie postacie krystaliczne, ich osie, rogi, wierzchołki, węgły, ściany, przekroje itd. Ciąg dalszy odłożono do zebrań następnych.

III. W końcu prof. Karliński złożył dodatek do rozprawy matematycznéj prof. Wł. Zajączkowskiego z Warszawy, który autor przysłał jako uzupełnienie pracy wzmiankowanéj na posiedzeniu poprzedniém.

O.

*) Każdy uczestnik winien uiścić składkę w kwocie 10 franków i zgłosić się wcześnie do biura, celem otrzymania biletu, jako członek zjazdu, przesyłając swoje oświadczenie w liście opłaconym pod napisem: „Au bureau central du Congrès pour le progrès des sciences géographiques, cosmographiques et commerciales.
Van Lerius, Nr. 37. A. Anvers (Belgique).

Rozmaitości.

Krótki szkic ruchu chorych w szpitalu powszechnym w Jaśle w r. 1869.

Z końcem roku 1868 pozostało w szpitalu chorych	63	a mianowicie	31 męż.	32 kob.
W roku 1869 przyjęto do szpitalu chorych . .	594	„	315 „	279 „
A więc leczono razem	657	„	346 „	311 „
Z tych zostało wyleczonych	522	„	285 „	239 „
Niewyleczonych wypuszczono	30	„	15 „	18 „
Umarło	64	„	33 „	31 „
Pozostało z końcem 1869 roku	38	„	17 „	21 „

Liczba znajdujących się chorych w szpitalu była największa w lutym, bo wynosiła 139 chorych, — a najmniejsza w październiku, bo wynosiła tylko 33 chorych.

Odsetka śmiertelności wynosiła w ogóle 9·7.

Co do pojedynczych chorób, to najwięcéj chorych przyjęto na:

Kiłę w różnych postaciach	109
Świerzb *(scabies)*	72
Obrażenia ciała lekkie i ciężkie	31
Zapalenie płuc	28
Pryszczycę *(eczema)*	21
Choroby umysłowe	19
Durzycę *(typhus)*	18
Chorobę Brighta	17
Rozedmę płuc	17
Gruźlicę	11
Zimnicę	26
Zaćmę *(cataracta)*	13
Gościec	13

Co się tyczy śmiertelności,
na zapalenie płuc umarło . . . . 7, a więc 25 %

Na durzycę umarło	4,	a więc	22·6%
Na chorobę Brighta	11	„	54·7%
Na rozedmę płuc	9	„	53%
Na gruźlicę	4	„	36·4%

Dr. Macudziński.

KRONIKA.

Przytułek w Warszawie dla osób wracających do zdrowia. W Warszawie zawiązał się w r. b. w Towarzystwie Dobroczynności osobny oddział przytułków dla osób wychodzących ze szpitali cywilnych warszawskich, a niemających żadnego schronienia. Celem przytułków ma być udzielanie przez tydzień bezpłatnego schronienia, noclegu i pożywienia osobom leczonym bezpłatnie w szpitalach, a głównie tym, którzy po wyjściu z nich są bez dachu lub roboty. Komitet, zajmujący się tym przedmiotem, do dnia 27 lutego r. b. zebrał już 1205 rs. i ma przedewszystkiém zamiar przerobić na taki przytułek wielki refektarz klasztoru poaugustyańskiego, ofiarowany bezpłatnie na użytek ochrony ks. Baudonina.

Przy téj sposobności przypominamy, że ś. p. Rozalia hr. Rzewuska (ur. 1785 † 11 stycznia 1865, córka Aleksandra ks. Lubomirskiego, kasztelana kijowskiego i Rozalii Chodkiewiczówny, starościanki żmudzkiéj) w testamencie swym przeznaczyła znaczną sumę na salę dla rekonwalescentów założyć się mającą przy szpitalu Dziec. Jezus w Warszawie. Nie wiemy, o ile ten legat został spełniony; sądzimy zaś, że nie będzie od rzeczy, jeśli w tém miejscu dla pamięci powtórzymy to, co w r. 1865 o zapisach ś. p. Rozalii hr. Rzewuskiéj pisała „*Gazeta Warszawska*".

„Zgasła w dniu 11 stycznia 1865 ś. p. Rozalia z książąt Lubomirskich hr. Rzewuska, testamentem swym liczne na cele dobroczynne poczyniła zapisy, bo kilkakroćstotysięcy złotych polskich wynoszące, mianowicie piękny swój dom przy rogu ulic Śtokrzyskiéj i Jasnéj pod nr. 1337 lit. B. położony, przedstawiający wartości ze 300,000 złp., całkowicie przeznaczyła na lugata. Dla instytutu oftalmicznego w Warszawie, fundacyi ś. p. Edwarda ks. Lubomirskiego, zapisała złp. 40,000; dla kościoła we wsi Wilkoszewie pod Opolem (gub. Lubelska) złp, 2,000; na fundusz wieczysty dla szpitalu ś. Jana Bożego w Warszawie złp. 100,000; — daléj nie zapomniała o swych domownikach, służących tak przy niéj w Warszawie, jak w jéj dobrach, — każdemu z nich uczyniła zapisy, ogółem znaczną wynoszące summę. Po skończeniu dożywociów tym, dla których je zabezpieczyła, summa, na jakiéj dożywocia były oparte, również jak i cała pozostała wartość domu (co wynieść może ze 150,00o złp.) przeznaczoną została przez testatorkę na założyć się mającą salę rekonwalescentów przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Założenie podobnéj sali dawno już było pożądaném Kto zna stan ubostwa miasta naszego, wié dobrze, co to są biedni rekonwalescenci wychodzący ze szpitalu. Przebywszy chorobę ciężką lub nawet lżejszą, opuszczać muszą zakład, ustępując przychodzącym zająć po nich łoże boleści. Ubog nie ma kapitałów, żyje z pracy i nieraz brak mu ciepłego i spokojnego kąta, gdzieby mógł się przytulić i przebyć pewien czas niezbędny do sił powrócenia. Tuła się więc od drzwi do drzwi, wymaga częstokroć jałmużny i powoli usposabia się na żebraka, przez co staje się ciężarem społeczeństwa. Tak się dzieje tylko czasami; najczęściéj jednak ziębnięty, źle odziany, pozbawiony posilnéj stawy, wpada w recydywę, zawsze niebezpieczniejszą, wraca do szpitalu..... i umiera. — Zapis przeto ś. p. hrabiny Rozalii Rzewuskiéj piękną jest zaprawdę pamiątką dla biednych, pamiątką prawdziwie dobroczynną."

W szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie z końcem r. 1868 pozostało chorych 22 (mężczyzn); w ciągu r. 1869 przyjęto 330 (316 m., 13 kob.), z tych wyzdrowiało 276 (263 m., 13 k.), z polepszoném zdrowiem wyszło 22 m. śmiertelnie chorych odebrano 8 m., umarło 33 m., pozostało w leczeniu 21 m. Liczba porcyj całodniowych wyniosła 8222.

Jawność egzaminów ścisłych zaprowadzoną została na wydziałach lekarskich wszystkich uniwersytetów przedlitawskich. *(Wien. M. Woch.)*

Zakłady leczenia kumysem sztucznym t. j. z mleka krowiego otrzymywanym mnożą się w Europie; tylko, jak się dowiadujemy z „Gazety lekarskiéj", wyrodne te dzieci nie przyznają się do swego ojca, t. j. do zakładu kumysowego warszawskiego. Tak się stało dawniéj z zakładem petersburskim, tak téż obecnie z zakładem berlińskim. Oprócz powyższych otworzono takież zakłady w Hamburgu i Bremie, a na wiosnę jeden z lekarzy poznańskich otwiera w Poznaniu zakład kumysowy na wielką stopę dla Szląska, W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Do korzyści z chrząszczów, jakie dotąd rolnictwo głównie mogło z nich osiągnąć, zamieniając je na nawóz, przybywają inne. P. Guyot używa smoły z dystyllacyi chrabąszczów przygotowanej do wyrabiania wężów Faraona, niezawierających w sobie rtęci (wiadomo, że było kilka przypadków otrucia temi niedorzecznemi zabawkami).

Egzamin ścisły drugi na stopień doktora medycyny w Uniw. Jagiell. zdawać będzie w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 5téj po południu w sali fizyologicznéj J. P. Wilhelm Birnbaum.

Do dzisiejszego Nru dla prenumeratorów w Galicyi zamieszkałych dołącza się: „Obraz ruchu Zakładu zdrojowego w Rabce w r. 1869".